

Tomek i skrzat

Dla mojego brata Tomka

Każdy z nas znajdzie wokół siebie osobę, która lubi robić rzeczy na opak. Nie ze złośliwości, ale z czystej przekory. Mam założyć czapkę bo jest zimno? Wolę sobie odmrozić uszy! Mam wynieść śmieci? Niech poczekają, akurat jest fajna bajka w telewizji.

Tomek, bohater poniższej opowieści, był właśnie takim chłopcem działającym na opak. Zamiast warzyw wołał zjeść czekoladę, zamiast odrobienia lekcji/posprzątania pokoju/ wyjścia z psem wołał grać na komputerze lub oddawać się słodkiemu nic nierobieniu. Nie był zły, miał dobre serce, ale jego mama czasami już nie wiedziała jak ma z nim rozmawiać. Mamy, wiadomo, martwią się czasami na zapas. Dbają o nas byśmy byli najedzeni, ciepło ubrani, dobrze się uczyli i wysypiali. Mama Tomka nie różniła się specjalnie od innych typowych mam więc martwiła się cały czas żeby ta wrodzona przekora nie wpędziła jej syna w jakieś kłopoty. I absolutnie wszędzie widziała czyhające na niego niebezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że pewnego dość pogodnego jesienno-wieczornego wieczoru patrząc przez okno powiedziała jakby od niechcenia:

- Tomku pamiętaj żebyś nigdy w nocy nie chodził do lasu. Mógłbyś się zgubić albo skrócić nogę idąc po ciemku leśną ścieżką.

A co zrobił Tomek? Macie rację! Od razu zaczął planować nocną wyprawę do lasu żeby się przekonać dlaczego mama mu jej zakazuje. Począł, aż rodzice zasnęli, ciepło się ubrał, przewiązał szyję czerwonym, wełnianym szalikiem i cichutko wymknął się z domu. Czarna ściana lasu majaczyła za zakrętem drogi. Często wybierali się do niego na spacer, ale także by zbierać jagody i grzyby. Teraz las był cichy i ciemny. Trzeba Tomkowi oddać jedną rzecz, był odważny. Nie każdy z nas wybrałby się sam w nocy do lasu. Tomek szedł wesoło pogwizdując, ścieżką oświetlaną tylko przez księżyc i gwiazdy. Czasami gdzieś w oddali słychać było trzask złamanej gałązki, szelest przemyskającego szybko między krzakami zwierzęcia lub pohukiwanie sowy. Tomek postanowił, że dojdzie tylko do polany, na której często urządzał sobie z rodzicami pikniki i zawróci do domu. Ale kiedy rozstąpiły się drzewa i polana otworzyła się przed Tomkiem pod jednym z krzaków chłopiec zauważył siedzącego skrzata!

To nie żadna pomyłka! Tomek szybko próbował sobie przypomnieć co słyszał o nich w szkole, ale jedyne co pamiętał to suche fakty: mieszkają zazwyczaj na końcu tęczy, gdzie pilnują wielkiego skarbu, garnka wypełnionego złotymi monetami. Tutaj wprawdzie tęczy nie było, ale skrzat był ubrany na zielono tak jak powinien i z pewnością miał gdzieś schowany skarb. Tomek oczami wyobraźni zobaczył te wszystkie wspaniałe rzeczy jakie mógłby sobie kupić gdyby tylko miał złote monety. Po cichutku podkraść się do niespodziewającego się niczego skrzata i chwyciwszy go mocno podniósł do góry. Skrzat jak się pewnie domyślacie nie był zbyt duży, ale za to bardzo silny i zły więc zaczął się wrywać i syczeć ze złości. Tomek zupełnie się tym nie przejmował, poczekał aż skrzat się zmęczy i spokojnie powiedział:

- Puszczę cię jak mi oddasz całe swoje złoto!

Skrzat spojrzał na niego zaskoczony:

- Złoto? Jakie złoto? Spójrz na mnie mądralo. Mam dziurawe buty, podarte spodnie, a marynarkę całą w łatach. Zobacz jaką mam potarganą brodę, od wielu miesięcy nie byłem u fryzjera, a mój piękny cylinder już dawno się rozpadł. Jestem bardzo biedny, ledwo wiąże koniec z końcem, nie mam żadnego złota! Daj mi spokój i natychmiast postaw mnie na ziemi!

Tomek się zawahał, skrzat rzeczywiście nie wyglądał zbyt elegancko, ale wiedział, że te baśniowe stworzenia są niezwykle sprytnie. Trzymał go więc cały czas mocno w rękach i nie pozwalał mu się uwolnić.

- Słuchaj wiem, że masz gdzieś schowane złoto. Każdy skrzat je ma. Uczono nas o tym w szkole, puszczę cię jak mi je oddasz.

- Nie mam żadnego złota.

- Musisz mi oddać swoje złoto, powiedz mi tylko gdzie je schowałeś, a ja cię wypuszczę.

- Nie mam żadnego złota, masz brudne uszy, że nie rozumiesz co do ciebie mówię?!

Skrzat robił się coraz bardziej zły, a Tomek bardziej uparty, ich monotonna dyskusja trwała godzinę i to skrzat robił się coraz bardziej zmęczony. Zwiesił bezradnie głowę myśląc jakby tu oszukać chłopca aż wreszcie zaświtał mu pewien śmiały pomysł, który mógł się udać:

- Wiesz co? My się od początku nie zrozumieliśmy! Ty się pytasz czy ja mam złoto, to ja sobie pomyślałem, że tobie chodzi o to, czy mam je przy sobie! A jak ja mam nosić złote monety w kieszeniach jak w każdej mam dziurę. Mam za to garnek wypełniony złotymi monetami schowany tutaj na polanie. Jest tylko jeden mały problem.

- Jaki? – Tomek był szczerze zmartwiony zatroskaną miną skrzata.

- Ty jesteś zupełnie nieprzygotowany do szukania skarbu. Nie zabrałeś ze sobą łopaty. Jak chcesz odkopać skarb? Nie będziesz przecież rył w ziemi jak pies. Nie masz latarki, a tu księżyc się schował za chmurami, nie masz też w co zabrać skarbu, a jest go sporo.

- To co zrobimy?

- Mam pewien pomysł. Masz taki piękny, czerwony szalik. Daj mi go. Zawiążę go na gałęzi krzaka pod którym zakopałem skarb. Ty sobie pójdziesz do domu, zabierzesz co ci będzie potrzebne, a jak wrócisz na polanę to będziesz wiedział gdzie kopać.

Już widzę jak się chwytnie za głowę i kręcicie nią z niedowierzaniem, że można się tak dać nabrać, ale Tomek widział przed oczami już tylko złote monety. Nie zastanawiając się oddał skrzatowi swój czerwony szalik, nawet dobrze nie patrzył na jakiej gałęzi go skrzat wiąże i pobiegł do domu. Zabrał łopatę, cztery wiadra, latarkę i zadowolony ruszył do lasu. Ale gdy dotarł na polanę jego oczom ukazał się bardzo dziwny widok. Na każdej gałęzi nawet najmniejszej wisiał czerwony szalik, miliony czerwonych szalików wyczarowanych przez skrzata, którego oczywiście na polanie już nie było. Tomek zrozumiał, że skrzat go sprytnie oszukał i ze spuszczoną głową wrócił do domu, wślizgując się cichutko do łóżka.

Do lasu w nocy nigdy się już nie wybrał bojąc się spotkania ze skrzatem, który tak go przechytrył.